

GŁOS WIELKOPOLSKI

Ukazuje się od 16 lutego 1945
Nr 153 (11 489)

Poznań, czwartek 6 sierpnia 1981

Wyd. AB
Cena 2 zł

Pomoc miastu



Zakład Produkcji Sprzętu i Urządzeń Drobiarskich w Gostyniu (Leszczyńskie) to ceniony w kraju producent specjalistycznego sprzętu. Pomaga w realizacji inwestycji miasteczka, w którym działa. Znajdąc kłopoty w pozyskaniu stolarki budowlanej, zakładowa stolarnia przygotowuje okna do budowanego nowego przedszkola.

Fot. „Głos” — R. Królak

W Poznaniu

Dzisiaj obraduje plenium KW PZPR

Dzisiaj na plenarnym posiedzeniu zbiera się Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu. Tematem posiedzenia są główne zadania polityczno-organizacyjne wojewódzkiej organizacji partyjnej po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR.

Gratulacje od S. Kani

W 60 rocznicę urodzin R. Bratnego

(PAP) Z okazji przypadającej 5 bm. 60 rocznicy urodzin znanego pisarza Romana Bratnego I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania przesłał jubilatowi list ze szczerymi gratulacjami, życzeniami zdrowia, pomysłowości i wielu lat aktywnej pracy twórczej dla dobra kultury narodowej.

Wizytę pisarzowi złożył kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Mieczysław Wojtczak.

Przewodniczył W. Jaruzelski

Obrady Komisji d.s. Reformy Gospodarczej

(PAP) W Warszawie obradowała wczoraj Komisja d.s. Reformy Gospodarczej.

Nawiązując do obecnej zaostrej sytuacji społeczno-politycznej przewodniczący komisji, premier Wojciech Jaruzelski podkreślił m. in., że musimy koncentrować uwagę na rozwiązywaniu problemów o charakterze strategicznym, ukazywać społeczeństwu perspektywę przewyższenia kryzysu gospodarczego. Taką rolę przypisał Komisji d.s. Reformy IX Zjazd PZPR, który potwierdził zdecydowaną wolę partii przeprowadzenia systemowych zmian w funkcjonowaniu gospodarki narodowej.

Sekretarz komisji, prof. Władysław Baka przedstawił następnie kalendarz prac nad wdrażaniem reformy gospodarczej. Stwierdził, że przedłożone zjazdowni partii i Sejmowi PRL „Kierunki reformy” stanowią dokument, jakiego kraj nasz dotychczas nie miał.

Podjął on polemikę z głosami zarzucającymi rządowi i komisji opieszałość w pracach nad reformą. Odrzucił ją, mówiąc, że o czymś świadczą przedłożone społeczeństwu dokumenty — mówi coś przeciwnego. Trwało to znacznie krócej niż w innych krajach, które stanęły przed podobnym zadaniem. Działaniami teoretycznym towarzyszyły przedsięwzięcia praktyczne.

Posiedzenie Prezydium Rządu

Polsce nie grozi głód

Powołanie operacyjnego sztabu antykrzysowego i nadzwyczajnej komisji do walki ze spekulacją

4 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu poświęcone zaostrej sytuacji w kraju. Podjęte zostały stosowne decyzje.

Premier gen. armii Wojciech Jaruzelski powołał w ramach Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów operacyjny sztab antykrzysowy pod przewodnictwem wicepremiera Janusza Obodowskiego.

Do zadań tego nadzwyczajnego organu rządu należy będzie między innymi zapewnić nie środków niezbędnych społeczeństwu dla przetrwania ostrego kryzysu zaopatrzeniowego oraz warunków funkcjonowania infrastruktury gospodarczej i obronnej. W tym celu operacyjny sztab antykrzysowy otrzymał pełne kompetencje dla określania wielkości produkcji i dostaw podstawowych artykułów konsumpcyjnych i kooperacyjnych — zaopatrzeniowych oraz bodejmo wania decyzji w sferze produkcji rynkowej i eksportowej, importu, rozdzielnictwa towarów deficytowych i reglamentowanych, wykorzystywania materiałów i energii, ograniczenia inwestycji i przemieszczania siły roboczej oraz działań oszczędnościowych.

W skład sztabu wchodzi ministrowie podstawowych resortów, przewodniczący Państwowego Komisji Cen oraz przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sztab będzie korzystał z usług doradców i ekspertów.

Premier powołał także pod przewodnictwem wicepremiera Stanisława Macha nadzwyczajną komisję do walki ze spekulacją. Zalecił również powołanie odpowiednich komisji na szczeblu wojewódzkim i miejskim. Stosować one będą wszelkie środki dostępne w ramach obowiązującego prawa. W celu zwiększenia ich kompetencji, a w szczególności surowości stosowanych rygorów — w tym w stosunku do elementów pasywnego — opracowany zostanie projekt odpowiedniej ustawy i wniesiony w trybie pilnym do Sejmu.

Prezydium Rządu omówiło plan zdecydowanej, ostrej walki ze spekulacją. Działaniami antyspekulacyjnymi objęte zostaną bazy i targowiska, wzmożona zostanie kontrola transportu towarów z hurtu do detalu, skup i magazyno-

wanie artykułów żywnościowych oraz surowców do ich produkcji. Polsce nie grozi głód, żywności jest jednak tylko tyle, ile trzeba na zaspokojenie podstawowych niezbędnych potrzeb. Cała ta żywność musi być dostarczana do sklepów na zaopatrzenie ludności. Nie wolno tolerować jej kradzieży, przechwytywania przez spekulantów, magazynowania w celach spekulacyjnej sprzedaży.

Rząd liczy na jak najszerszy społeczny udział w kontroli, którą prowadzić będą organa państwowe. Uważa, że uczestniczyć w niej powinni członkowie ORMO, komitety kontroli społecznej, przedstawiciele federacji konsumentów. Rząd zwraca się także do związków zawodowych o szeroki udział w tej działalności mającej na celu ochronę rynku i interesu ludności.

Podjętym działaniom doradzić w celu zwalczania negatywnych zjawisk rząd podkreśla, że zasadnicze znaczenie dla poprawy sytuacji będzie miała przede wszystkim realizacja rządowego programu wychodzenia z kryzysu i stabilizowania gospodarki.

Gotowość strajkowa „Solidarności”

Posiedzenie Zarządu Regionu „Wielkopolska”

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Poznaniu zebrał się Zarząd Regionu „Wielkopolska” NSZZ „Solidarność”, który obok spraw wewnętrznych podjął również decyzję o przyłączeniu się regionu do ogólnopolskiej akcji protestu ogniu „Solidarności”. Przebiegać ona będzie pod następującymi hasłami: „Żądamy poprawy sytuacji żywnościowej w kraju i regionie. Żądamy lepszego zaopatrzenia kraju i regionu w artykuły pierwszej potrzeby. Żądamy szybkiego zatwierdzenia społeczno-gospodarczego projektu o samorządzie i o przedsiębiorstwie społecznym. Żądamy realizacji 7-mio punktowego programu Prezydium KKP, przedstawionego rządowi”.

Poparciem dla tych zadań jest ogłoszona od wczoraj godz. 12 do piątku (7 sierpnia) godz. 12 gotowość strajkowa w regionie. Zakończy się ona zatrzymaniem na 5 minut ruchu ulicznego w ca-

łym regionie i włączeniem syren w zakładach pracy. W tekście uchwały czytamy: „Wzywamy wszystkich kierowników o zatrzymanie na 5 minut pojazdów i włączenie klaksonów. Uważamy, że pieśń powinni przyłączyć się do tej akcji w imię manifestacji solidarności społeczeństwa. Piątkowa akcja nie dotyczy pojazdów, których poruszanie się jest niezbędne (pogotowie ratunkowe, straż pożarna). Za rząd Regionu pozostaje w stałej gotowości do podejmowania decyzji stosownych do rozwoju sytuacji w kraju i regionie”.

Rzecznik prasowy ZR „Wielkopolska” — Jerzy Nowacki poinformował dziennikarzy na południowej konferencji prasowej, iż Zarząd Regionu jako formę protestu wybrał prozycję najbardziej „centrowe”. Dodał również, iż celem ogólnopolskiej akcji protestacyjnej „Solidarności” nie jest podpisanie kolejnego porozumienia z rządem lecz podjęcie wspólnego działania. (ask)

Pierwsze posiedzenie sztabu antykrzysowego

(PAP) 5 bm. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Janusza Obodowskiego pierwsze posiedzenie operacyjnego sztabu antykrzysowego.

Na posiedzeniu określono najpilniejsze zadania do realizacji w ciągu najbliższych tygodni. Należą do nich przede wszystkim: zaopatrzenie ludności w podstawowe artykuły żywnościowe, higieny osobistej, zagwarantowanie podstawowych warunków funkcjonowania gospodarki w okresie jesienno-zimowym.

Apel do mieszkańców województwa poznańskiego

Wybija kolejna godzina ciężkiej próby dla naszego Narodu, Państwa i Partii. Zmęczeniu codziennym trudem i stałą troską o dzień jutrzejszy, o losy nam najbliższych i całego kraju obserwujemy wzrost napięcia, który może doprowadzić do nieobliczalnych skutków. Zagrożona jest linia polityczna zaakceptowana w pełni przez IX Zjazd Partii i zdecydowaną większość naszego Narodu — linia porozumienia i walki o socjalistyczną odnowę.

Towarzysze! Naszą pracą i postawą wykażemy swym współtowarzyszom pracy, że jesteśmy całym sercem za wspólnym rozwiązywaniem zarówno codziennych bolączek życia w zakładzie i życiu codziennym jak i wypracowaniu sposobów i metod wyjścia z głębi kryzysu społeczno-gospodarczego.

Apelujemy do organizacji partyjnych o zajmowanie stanowiska wobec wszystkich spraw będących przedmiotem zainteresowania społecznego. Wasze stanowisko i uchwały wzmacniać będą działania mające na celu przewyższenie kryzysu, polepszenie warunków ludzi pracy.

Pamiętajmy! Sprawy naszego kraju rozwiązać możemy tylko wspólnym wysiłkiem w oparciu o efektywny system gospodarowania. Nie służą temu żadne formy demonstracji i pochodów ulicznych.

Mogą one jedynie doprowadzić do zaprzestania dotychczasowych zdobyczy socjalistycznej odnowy i zepchnąć kraj w przepaść.

Wszystkim, którzy nawołują do nieodpowiedzialnych wystąpień protestacyjnych stawiamy publiczne pytanie: co w zamian — za linią porozumienia? Czy jakikolwiek strajk lub demonstracja rozwiąże choć w minimalnym stopniu nasze kłopoty, czy przysporzą choć kilograma żywności, czy spowodują zapełnienie półek sklepowych artykułami pierwszej potrzeby?

Pamiętajmy! Wszyscy chcemy samorządu, ale to oznacza, że chcemy przejąć odpowiedzialność za własne sprawy! Tymczasem demonstracje i protesty — to dół, iż nie poczuwamy się do odpowiedzialności, a jedynie do żądania od władz zaspokojenia naszych potrzeb. Nie tędy droga! Ciężar wyjścia z kryzysu leży na barkach nas wszystkich i tylko wszyscy wspólnym wysiłkiem możemy go rozwiązać.

Świat dużo mówi o polskim patriotyzmie. Dzisiaj próba patriotyzmu jest konkretna praca — uciążliwa i mozolna. Jest to jedyna droga do zrealizowania naszych pragnień, życia w Polsce, spokojnej i bezpiecznej, silnej naszą rozważą, mądrością i pracowitością naszych rąk i umysłów.

Zacięte walki irańsko-irackie

(PAP). Komunikat ogłoszony w Bagdadzie stwierdza, że wojska irackie toczyły zacięte walki z armią irańską na różnych odcinkach 500-kilometrowego frontu. W czasie ostatnich 24 godzin zginęło 381 żołnierzy irańskich. Komunikat podaje, że straty wojsk irackich wyniosły w tym czasie 18 zabitych.

Radio teherańskie podało, że po posiedzeniu Najwyższej Rady Obrony Iranu prezydent tego kraju, Mohammad

Ali Radżai oświadczył, że zapowiedź przybycia do Teheranu członków misji dobrych usług krajów muzułmańskich „nie oznacza, że prowadzone są rokowania pokojowe” między Iranem a Irakim. Członkowie misji — ministrowie spraw zagranicznych Kuby, Indii i Zambii oraz przedstawiciel Organizacji Wyzwolenia Palestyny przybędą do Teheranu 6 bm. Mają tam spotkać się m. in. z prezydentem Radżaim.

Kongres USA popiera Reagana

(PAP) W ślad za Senatem również Izba Reprezentantów Kongresu USA uchwaliła we wtorek dużą większością głosów ostateczny tekst ustawy o obniżkach podatku dochodowego w wysokości 25 proc. rozłożonych na najbliższe trzy lata. Ocenia się, że uchwalenie tej ustawy było poważnym sukcesem administracji republikańskiej.

ODGŁOSY

Protesty i fakty

Po dwóch dobach centrum Warszawy znów pulsuje ruchem pojazdów. Autobusy i ciężarówki, które blokowały ruch od poniedziałkowego południa powróciły do swych normalnych obowiązków.

Spór, któremu przyglądali się nie tylko mieszkańcy stolicy budzi w społeczeństwie różną odczucia. Wszelkich nas denerwują pogarszające się warunki życia. To dobrze, że związki zawodowe temu się przeciwstawiają. Ale zainicjowany przez „Solidarność” paraliż miejskiej komunikacji w Warszawie wcale przecież nie pomógł matkom i żonom, a je dymie zmusił je do pieszych wędrówek po rozległym mieście. Znosiły te uciążliwości cierpliwie, jak przez miniony rok i znacznie wcześniej, ale kto może się dziwić, że od tego protestu przybędzie żywności. Kto uwręczył jest przekonany, iż ulica jest dobrym miejscem do walki o poprawę naszego bytu?

Związkom zawodowym zagwarantowano prawo do strajku a nawet ulicznych protestów, jak to się dzieje w wielu innych krajach. Tylko dla czego odbywa się to — jak w Warszawie — w niezgodzie z przepisami? A po wtóre, nigdzie na świecie dobrobytu nie wywalczono tylko przez takie formy społecznej aktywności. Może jeszcze nie wszyscy rozumieją to, co jeden z brytyjskich dzienników wyraził tytułem artykułu o sytuacji w Warszawie: „Polskę czeka 7 lat harówki”. Czy oceniając spokojnie sytuację nie dojdziemy do podobnego wniosku? A jednak część ludzi daje się ponieść emocjom, by później dochodzić do kompromisowych rozwiązań. Tylko, że po manewru wciąż maleje, a o konfrontację coraz łatwiej i niebezpieczniej.

Warszawskiej akcji protestacyjnej nie udało się zapobiec. Podobne odbywają się w innych regionach kraju. Również wielkopolska „Solidarność” ogłosiła gotowość strajkową.

Decyzję trzeba przyjąć do wiadomości, tylko chciałoby się mieć pewność, że wszystko to jest zgodne z wolą członków związku. A tej pewności sądząc z licznych wypowiedzi nie ma. Bo co innego podporządkowanie się uchwałom kierownictwa związku, a co innego rzekome, wymuszanie akcji strajkowych przez członków. Warto o tym pomyśleć przed kolejnymi przedsięwzięciami czy rzeczywiste leżą one w interesie społeczeństwa?

JANUSZ BEKAS

Prezydent Egiptu w Białym Domu

(PAP) Prezydent Egiptu, Anwar Sadat, został przyjęty w Białym Domu przez Ronald Reagana. Jest to pierwsze spotkanie obydwu szefów państw. Zarazem pierwszą okazją do bezpośredniej rozmowy między nimi na temat Bliskiego Wschodu.

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dziś: zachmurzenie małe, wiatry słabe i umiarkowane od 3 do 5 metrów na sekundę, wschodnie.

Temperatura maksymalna 27 stopni, minimalna 13 stopni. Wczoraj o godzinie 17 zanotowano następujące temperatury w Kaliszu 26 stopni, w Koninie 25 stopni, w Lesznie, Pile, i w Poznaniu po 26 stopni. Ciśnienie 760,2 mm, czyli 1013 hPa.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Bekas.

Nr indeksu 35028, P-14.

Spotkanie w HCP aktywu partyjnego

Dokończenie ze str. 1

leczeństwa jest twierdzenie iż partia stoi na dawnych pozycjach, że nie ma programu. Głoszą to przeciwnicy PZPR podejmując kontrofensywę mającą na celu zburzenie odradzającego się zaufania do partii.

Służą temu manifestacje uliczne, już przeprowadzone i planowane. Sytuacja zaopatrzeniowa, ciężkie warunki życia — czego rząd i partia nie bagatelizują i nie negują — są pretekstem do organizowania tych akcji, które niosą szczególne niebezpieczeństwa wybuchu. Jest to wykorzystywanie nastrojów społecznych do celów politycznych, a przecież dla linii porozumień i współpracy nie ma alternatywy.

W tej sytuacji praca partii powinna się koncentrować na paru szczególnie ważnych sprawach, które przedstawił zarówno E. Skrzypczak w dalszym ciągu swego wystąpienia jak i zabierający po nim głos aktywiści partii. W sferze gospodarczej — sytuację gospodarczą województwa przedstawił wicewojewoda Ryszard Cmielewski — jest to walka ze spekulacją, działania na rzecz rzetelnej pracy przedsiębiorstw, zakładów i instytucji, pomoc dla rolnictwa. Te zadania każda organizacja partyjna musi przełożyć na język konkretnych działań np. udziału członków partii w społecznych ciałach zwalczających czarny rynek, organizowania pomocy technicznej dla rolnictwa. Ważną i pilną sprawą jest popularyzowanie projektu reformy gospodarczej i reformy cen, praca wyjaśniająca, tworzenie klimatu społecznej aprobaty dla tych zamierzeń.

Do przeprowadzenia niezbędnych reform, poprawy zaopatrzenia, wychodzenia z kryzysu potrzebny jest jednak przede wszystkim spokój i ład społeczny. Dlatego też robotniczy aktyw partyjny zwraca się o utrzymanie tego spokoju do wszystkich mieszkańców województwa w apelu, który zamieszczamy w innym miejscu. (sf)

Pomyślny przebieg operacji papieża

(PAP) Rzecznik prasowy Watykanu, ksiądz Romeo Pancicelli, stwierdził, że operacja dokonana na papieżu Janie Pawle II była udana. „Wszystko przebiegało jak najlepiej” przyznał ksiądz Pancicelli.

Zabieg, który rozpoczął się w środę około 7.15 czasu rzymskiego trwał prawie godzinę. Zespołem lekarzy operujących papieża kierował dr Francesco Cruitti.

Jak informuje oficjalny komunikat opublikowany przez zespół lekarzy z kliniki Gemelli, operacja miała pomyślny przebieg. Stan zdrowia papieża określono, jako dobry.

telefony donoszą...

● Na drodze Lubierz — Marcinówce (Polskie), kierujący motocyklem potrącił rowerzystę, którego rannego przewieziono do szpitala.

● W miejscowości Prusca (Piłskie), na skutek zaiskrzenia dmuchawy spaliło się 10 t. słomy żytniej. Straty ocenia się na około 1000 zł.

● Również zaiskrzenie dmuchawy było przyczyną pożaru stogu słomy w miejscowości Makronosy (Piłskie). Straty wynoszą około 100 000 zł.

● We Wschowie (Leszczyńskie), prawdopodobnie na skutek zaprószenia ognia wybuchł pożar w mieszkaniu. Spaliło się wyposażenie pokoju. Straty wynoszą około 40 000 zł. (Jz)

Sprawa rozmów rząd — „Solidarność”

Komunikat rzecznika prasowego KKP NSZZ „Solidarność”

Polska Agencja Prasowa otrzymała 4 bm. komunikat podpisany przez rzecznika prasowego KKP NSZZ „Solidarność” Janusza Onyszkiewicza. Komunikat ten głosi:

3 bm. odbyło się w Warszawie spotkanie Komitetu Rady Ministrów do Współpracy ze Związkami Zawodowymi z wicepremierem M. F. Rakowskim oraz Prezydium KKP NSZZ „Solidarność” z L. Wałęsą. Rząd przedstawił swoje stanowisko w zakresie oceny sytuacji społeczno-politycznej kraju, która zdaniem strony rządowej osiągnęła nowy etap napięcia przez masowe manifestacje na ulicach miast. Prezydium KKP oświadczyło, że manifestacje uliczne są rezultatem napięcia społecznego i że działania w obecnej sytuacji muszą zmierzać do usuwania źródeł kryzysu. Prezydium przedstawiło stanowisko zajęte przez KKP na posiedzeniu w dn. 24—25 lipca br. KKP uważa, że kryzys gospodarki polskiej przybiera formę coraz bardziej drastyczną. Z dnia na dzień kurczy się zaopatrzenie w żywność i artykuły przeżywkowe pierwszej potrzeby. Brak surowców, części i energii grozi zatrzymaniem produkcji w coraz większej liczbie zakładów. Życie codzienne polskich rodzin staje się udręką. Po długich miesiącach oczekiwania na konsekwentną politykę wypracowania kraju z kryzysu KKP stwierdza że: — brak jest dotąd społecznie akceptowanego programu wyjścia z kryzysu.

— system reglamentacji od początku źle funkcjonujący. Uległ ostatnio całkowitemu załamaniu.

— brak jest zdecydowanego działania na rzecz reformy gospodarczej, a poprzez propagandową walkę z ruchem samorządów pracowniczych i formowanie rządowych projektów ustaw władze podjęły obronę dotychczasowego systemu zarządzania, który zrodził kryzys i uniemożliwia jego przezwyciężenie.

Prezydium KKP przedstawiło propozycje konkretnych działań i postulatów komisji krajowej w sprawach zaopatrzenia w żywność, reformy gospodarczej, opartej na samo-

zaopatrzeniu i rozdzielnictwa żywności.

II. W sprawie cen.

Związek nie może zgodzić się na zmianę cen detalicznych nie tylko bez sprawiedliwego systemu rekompensat, ale i bez ścisłego powiązania z reformą gospodarczą opartą na samorządzie pracowniczym, społecznej kontroli nad jej realizacją. Przeprowadzenie regulacji cen, jak też ustalenie wysokości i formy rekompensat musi uzyskać aprobatę społeczną.

III. W sprawie reformy gospodarczej opartej na samorządzie pracowniczym.

1. KKP udziela pełnego poparcia dla społecznego ruchu na rzecz samorządu, wyrażającego się w powstawaniu rad pracowniczych i ich komitetów założycielskich. Inicjatywy takie podjęte już zostały przez niektóre zarządy regionalne naszego związku oraz sieć organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność”, wiodących zakładów pracy. Jest to ruch na rzecz społecznego zarządzania własnością ogólnospołeczną, co wyraża się między innymi w projekcie ustawy o samorządzie społecznym.

2. Przedstawione przez rząd projekty ustaw o samorządzie pracowniczym, przedsiębiorstwach państwowych nie odpowiadają zasadom autentycznego samorządu pracowniczego. Nie przyznają one w ogóle radom pracowniczym kompetencji, umożliwiających im zarządzanie przedsiębiorstwami. Od mawiają one im w szczególności prawa powoływania i odwoływania dyrektorów przedsiębiorstw, co powoduje ich służbową zależność od administracji państwowej.

3. KKP domaga się, by Sejm uchwalił taką ustawę o przedsiębiorstwach i samorządzie pracowniczym, która zapewni realizację sformułowanych wyżej zasad autentycznej samorządności. Jednocześnie wejść muszą w życie akty prawne gwarantujące nadanie przedsiębiorstwom samodzielności ekonomicznej jako podstawy samorządu pracowniczego.

4. Należy znieść zakazy przewożenia artykułów żywnościowych między województwami. 5. Należy rozważyć w porozumieniu z NSZZ RI „Solidarność” postulat stworzenia możliwości dobrowolnej zamiany kartek mięsnych na do datkowy przydział pasz.

6. „Solidarność” powoła na wszystkich szczeblach społeczne komisje, którym rząd powinien udzielić pełnomocnictw do kontroli produkcji, obrotu i dystrybucji żywności dla zapewnienia sprawiedliwego i rytmicznego zaopatrzenia sklepów oraz informacji ludności o dostawach. „Solidarność” powoła również komisję ekspertów do spraw produkcji, skupu, transportu, przechowy-

wania i rozdzielnictwa żywności.

IV. W sprawie ustawy o związkach zawodowych.

KKP domaga się: uznania, że podstawą prac ustawodawczych powinien być tekst uzgodniony. Może on być udoskonalony, nieopuszczalne jest jednak podważanie uzgodnionych już uprawnień ruchu związkowego. KKP postanawia wystąpić do Prezydium Sejmu, Komisji do Spraw Ustawodawczych i klubów poselskich z wnioskiem na piśmie uzasadniającym szczegółowe stanowisko związku w sprawie projektu ustawy. Prezydium KKP stwierdziło, że w świetle wyżej opisanego sytuacji oczekuje ustosunkowania się rządu w następujących sprawach:

1. Nadanie właściwych pełnomocnictw społecznemu komitetowi kontroli zaopatrzenia w żywność.

2. Niezwłoczne powołanie urzędu pełnomocnika rządu do spraw pomocy żywnościowej.

3. Przywrócenie ustalonych uprzednio racji na mięso.

4. Przywrócenie pierwotnej postaci projektowanej ustawy o związkach zawodowych, przygotowanej przez zespół Rady Państwa.

5. Zaprzestanie kampanii przeciwko samorządowi pracowniczemu.

6. Uzależnienia podjęcia jakichkolwiek działań w sprawie reformy cen od akceptacji społeczeństwa.

7. Dostępu „Solidarności” do środków masowego przekazu.

Jednocześnie wobec nadchodzących na salę obrad wiadomości o tym, że władze zablockowały ustaloną uprzednio trasę manifestacji protestacyjnej w Warszawie w sprawie sytuacji żywnościowej, przewodniczący KKP Lech Wałęsa wskazał na konieczność natychmiastowego rozwiązania tego incydentu. Strona rządowa stwierdziła, że w chwili obecnej nie jest w stanie zająć stanowiska wobec programu przedstawionego przez „Solidarność”.

Wicepremier Rakowski zaproponował omówienie spraw podniesionych przez NSZZ „Solidarność” na następnym spotkaniu.

Komentarz rzecznika prasowego rządu

Nieprawdą jest, że system reglamentacji „uległ ostatnio całkowitemu załamaniu”. Z systemu tego korzystają miliony ludzi. Co się dotyczy materialnej strony tego systemu, to rząd dzieli jedynie to, co produkują rolnicy i robotnicy i co pochodzi z importu. System rozdziału na pewno nie jest doskonały, ale do „całkowitego załamania” droga daleka.

Stanowisko NSZZ „Solidarność” w sprawie zaopatrzenia w żywność, w sprawie cen oraz reformy gospodarczej opartej na samorządzie pracowniczym i w sprawie ustawy o związkach zawodowych wymagałoby bardzo obszernego komentarza. W wielkim skrócie można stwierdzić, co następuje:

— Decyzja o obniżeniu norm przydziału mięsa została podyktowana istniejącym stanem produkcji rolnej i skupu żywności. O decyzji tej KKP „Solidarność” została poinformowana.

— Rząd nie zamierza dokonać zmiany cen bez sprawiedliwej rekompensaty ani też bez aprobaty społecznej. Są to fakty oczywiste, które rząd wielokrotnie publicznie ogłaszał.

— Samorząd pracowniczy jest również częścią rządowego programu reform gospodarczych. Kształt tego samorządu jest przedmiotem publicznej dyskusji. O ostatecznym jego kształcie zadecyduje Sejm PRL. Nie sądzę, że o treści i strukturze samorządu może decydować jedynie NSZZ „Solidarność”.

Trudno doszukać się także dobrej woli i chęci uznawania realiów w demagogicznym stwierdzeniu, iż „brak jest zdecydowanego działania na rzecz reformy gospodarczej”. Opracowanie programu reform gospodarczych a w istocie społeczno-gospodarczych wymagało czasu. Gospodarka polska jest zbyt skomplikowanym mechanizmem, by zasadnicze przekształcenia strukturalne można było przygotowywać „na kolanie”. W grę wchodzi także losy wielu ludzi, ich samopoczucie i stabilna pozycja na dziś i na jutro. Przywódcy NSZZ „Solidarność” i ich doradcy musi być wiadome, że prace nad reformą wymagały wielu miesięcy.

Nieprawdą, by nie powiedzieć dosadnie, jest posądzenie rządu o prowadzenie „walki propagandy” z ruchem samorządów pracowniczych. Rząd takiej walki nie prowadzi. Chyba że tak się chce traktować krytykę na łamach prasy projektu przedstawionego przez „Solidarność”. Czyżby projekty NSZZ „Solidarność” były wyłączone spod krytyki i czyżby krytyka miała obowiązywać tylko w stosunku do projektu rządowego.

Nieprawdą, by nie powiedzieć dosadnie, jest posądzenie rządu o prowadzenie „walki propagandy” z ruchem samorządów pracowniczych. Rząd takiej walki nie prowadzi. Chyba że tak się chce traktować krytykę na łamach prasy projektu przedstawionego przez „Solidarność”. Czyżby projekty NSZZ „Solidarność” były wyłączone spod krytyki i czyżby krytyka miała obowiązywać tylko w stosunku do projektu rządowego.

Nieprawdą, by nie powiedzieć dosadnie, jest posądzenie rządu o prowadzenie „walki propagandy” z ruchem samorządów pracowniczych. Rząd takiej walki nie prowadzi. Chyba że tak się chce traktować krytykę na łamach prasy projektu przedstawionego przez „Solidarność”. Czyżby projekty NSZZ „Solidarność” były wyłączone spod krytyki i czyżby krytyka miała obowiązywać tylko w stosunku do projektu rządowego.

Nieprawdą, by nie powiedzieć dosadnie, jest posądzenie rządu o prowadzenie „walki propagandy” z ruchem samorządów pracowniczych. Rząd takiej walki nie prowadzi. Chyba że tak się chce traktować krytykę na łamach prasy projektu przedstawionego przez „Solidarność”. Czyżby projekty NSZZ „Solidarność” były wyłączone spod krytyki i czyżby krytyka miała obowiązywać tylko w stosunku do projektu rządowego.

Nieprawdą, by nie powiedzieć dosadnie, jest posądzenie rządu o prowadzenie „walki propagandy” z ruchem samorządów pracowniczych. Rząd takiej walki nie prowadzi. Chyba że tak się chce traktować krytykę na łamach prasy projektu przedstawionego przez „Solidarność”. Czyżby projekty NSZZ „Solidarność” były wyłączone spod krytyki i czyżby krytyka miała obowiązywać tylko w stosunku do projektu rządowego.

Nieprawdą, by nie powiedzieć dosadnie, jest posądzenie rządu o prowadzenie „walki propagandy” z ruchem samorządów pracowniczych. Rząd takiej walki nie prowadzi. Chyba że tak się chce traktować krytykę na łamach prasy projektu przedstawionego przez „Solidarność”. Czyżby projekty NSZZ „Solidarność” były wyłączone spod krytyki i czyżby krytyka miała obowiązywać tylko w stosunku do projektu rządowego.

— Projekt ustawy o związkach zawodowych znajduje się w Sejmie. Do posłów należy ostatnie słowo w sprawie treści zawartych w ustawie.

Wszystkie inne postulaty, zawarte w punkcie pierwszym od wielu tygodni i miesięcy stanowią przedmiot dyskusji na Radzie Ministrów. Podejmowane też są decyzje, oczywiście uwzględniające realia, a nie pobożne życzenia.

Na sprawy wyliczone w końcowej części komunikatu prezydium KKP otrzyma odpowiedź na najbliższym spotkaniu, które odbędzie się 6 bm.

Apel przewodniczącego KKP Lecha Wałęsy w sprawie natychmiastowego rozwiązania incydentu powstałego na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej, zdaniem przewodniczącego Komitetu Rady Ministrów był bezzasadny. Incydent mógłby być natychmiast rozwiązany, gdyby demonstranci zgodzili się przejechać trasą wyznaczoną przez MO. W całym cywilizowanym świecie policja wyznacza trasę manifestacji ulicznych i z reguły są one przestrzegane. Na tym polega m. in. istota praworządności.

Charakterystyczne jest to, że komunikat nie zapowiada ani jednym słowem, że NSZZ „Solidarność” rezygnuje z organizowania dalszych demonstracji ulicznych oraz przygotowywania strajków. Jak wiadać, kierownictwo „Solidarności” nie zamierza przeciągać praktyk, które spowodują dalsze osłabienie gospodarki polskiej i wzrost napięcia politycznego w kraju.

Żywność za każdą cenę?

Nie jest tajemnicą, że na wsie — i w każdej innej sferze produkcji — są tacy rolnicy, którzy wytwarzają drogo i tacy, którzy to samo robią taniej. Jeśli jakiegokolwiek jest na rynku mało, klienci bez dyskusji placą tyle, ile żądają sprzedawcy. I jest to cena przewyższająca koszty u najbardziej nieudolnych wytwórców. Natomiast gdy jakichś towarów jest nadmiar, konkurencja rynkowa (czyli obniżające się ceny) powinna eliminować tych, którzy produkują drogo. Oni po prostu nie są rentowni i dalej tym samym się zajmują, nie mając z czego żyć. Podobnie winno być w naszym rolnictwie; ponieważ odczuwamy niedostatek żywności, gotowiśmy zapłacić za nią każdą cenę, ale jeśli kiedyś postawimy rolnictwo na nogi, powinniśmy dokonać eliminacji najmniej wydajnych, najdrożej produkujących, nierentownych gospodarstw, w wyniku wzrostu podaży i spadku cen produktów rolnych. W tym miejscu bez wahania można postawić tezę, że brak tej eliminacji w przeszłości, podtrzymywanie egzystencji słabych gospodarstw jest jedną z przyczyn katastrofalnej sytuacji żywnościowej w Polsce i wysokich kosztów produkcji.

Kto produkuje żywność drogo, a kto tanio? Niektórzy udowadniają, że najtańsza hodowla trzody jest w mini-gospodarstwach; świnia tam rośnie „za darmo”, na zlewkach z kuchni. Można też paść krowę na rowie, bez garści paszy treściwej. Tylko ile takich świń i krów można uchronić, i ile pracy z taką hodowlą się wiąże? I jaka jest szansa, że mięso tej świni, czy mleko od tej krowy trafi na miejski rynek? Z ogólnospołecznego punktu widzenia dobry jest ten rolnik, który produkuje dużo na rynek i produkuje tanio.

W rolnictwie na koszty wpływają wiele czynników: robocizna, ceny maszyn i narzędzi, paliwo, usług naprawczych i agrotechnicznych, a także intensywność wykorzystania wszystkich czynników produkcji. Marnotrawstwem jest spalenie do koryta źle spreparowanej paszy, której świnia nie strawi i jeszcze może zachorować. Marnotrawstwem jest niedbała uprawa i spóźniony zbiór plonów. Ale marnotrawstwem jest również posiadanie przez gospodarstwo 5-6-hektarowe, i tylko dla jego potrzeb, ciągnika z kompletem narzędzi i maszyn, czy 100-stanowiskowej chlewni przy nie możliwości dokupywania paszy z zewnątrz. Tam traktor będzie stać w szopie przez 300 dni w roku, a chlewnia będzie świecić pustkami. W rolnictwie o kosztach decyduje stopień wykorzystania zainwestowanych

środków, a także liczba popełnionych błędów.

Bo w rolnictwie wygrywa, kto ma większe doświadczenie, kto sprawniejszy w zapasach z kalendarzem, z przyrodą, z oporną lub nieuchwytną materią czynników produkcji. Wygrywa, kto potrafi osiągnąć najniższe koszty jednostkowe produkcji zboża, buraków, mleka, żywca...

Rolnik amerykański produkuje żywność dla 60 osób — polski dla 6. Jeśli obaj chcieliby żyć na tym samym poziomie, to w Polsce żywność musiałaby być 10 razy droższa niż w USA. Prawda, że u nas ogólnie rolników żyje bez porównania gorzej. Ale mimo to produkcja o wiele drożej niż w Ameryce. Placimy wszyscy za koszty zaoferowania, rozdrobnienia, złej organizacji pracy w rolnictwie. Placimy za istnienie słabych, drogo wytwarzających gospodarstw. Placimy, żeby te gospodarstwa mogły dalej istnieć.

Dotychczas państwo amortyzowało dolegliwości drogiej i zaoferowanej produkcji rolnej dotacjami do cen detalicznych żywności, a obecnie zamierza zmniejszyć bolesność podwyżki cen systemem rekompensat. Ale niebawem, gdy nieuchronnie na stapi czas spłaty zagranych zadłużen, w dużej części spowodowanych koniecznością importu zboża i paszy, wszyscy będziemy płacić obniżoną stopą życiową za ową „hojność” budżetu państwa przy dotowaniu cen detalicznych żywności. Polityka dotowania cen żywności lub sztucznego zawyżania cen skupu na dłuższy dystans nie ma sensu, bo nie leczy choroby, lecz tylko łagodzi jej skutki. Żeby w przyszłości — oby jak najwcześniej — przeoczyli koszt chleba, mięsa, czy mięsa przestał rosnąć, a nawet się obniżyć, niezbędna jest przebudowa struktury naszego rolnictwa, niezbędna jest eliminacja nierentownych gospodarstw, nie zbędne jest przejmowanie ich ziemi i środków produkcji przez tych, którzy je lepiej wykorzystują, więcej i taniej wyprodukują.

Aby ten proces mógł nastąpić, i to szybko, konieczne jest rozstrzygnięcie co najmniej dwóch kwestii. Po pierwsze — jakie mogą być granice ekspansji gospodarstwa chłopskiego? Po drugie — co zrobić z tymi, którzy wypadną z gry i zmuszeni będą pozbyć się ziemi-żywieli?

Oczywiście rozwiązując te kwestie, trzeba kierować się ogólnie uznawanymi pryncypiami ustroju socjalistycznego i uwzględnieniem obowiązujących u nas zasad współżycia społecznego.

Był w latach siedemdziesią-

tych w bogatej wielkopolskiej gminie ówczesny premier. Rozmawiał z rolnikami — i to szczerze — o fiasku podwyżki cen żywności, o konieczności importu paszy z Ameryki. Chłopi tej gminy deklarowali, że tymi samymi rekoma i maszynami, które już mają w swoich 10- i 15-hektarowych gospodarstwach, są w stanie uprawiać areale 2-3-krotnie większe. O tyleż więcej pasz mogliby zgromadzić, zrezygnowaliby z ich zakupu z zewnątrz i jeszcze hodowlę mogliby powiększyć. Ci chłopi — zaradni, bogaci, dość dobrze wyposażeni w środki produkcji — nie mogli w pełni wykorzystać swych sił i talentów. Na przeszkodzie stał niedostatek ziemi — administracyjne utrudnienia i zakazy przepływu gruntów od słabych do silnych. Ówczesny premier jednak nic w tej mierze nie zmienił.

Niepełne wykorzystanie sił jednych gospodarstw, brak w nich młodych rąk do pracy i maszyn decyduje o niskiej wydajności pracy rolników i wysokich kosztach produkcji. Aby ziemia mogła rzeczywiście przepływać i słabych do silnych, niezbędne jest nie tylko przyzwolenie władz, ale przede wszystkim zapewnienie egzystencji rolnikom pozbywającym się ziemi. Rolą polityki socjalnej państwa jest zapewnić im środki do życia nie w gospodarstwie, ale poza nim. Czy to w postaci godziwych rent i emerytur, czy też przez umożliwienie pracy w przemyśle albo w usługach w rodzinnej wsi, gminie lub w nieodległym mieście.

Proces koncentracji ziemi, eliminacji najsłabszych gospodarstw na pewno nie będzie bezbolesny. Konflikt między biednymi i bogatymi na wsi może się przez to nasilić. Na szczęście o pozycji społecznej na wsi decyduje może nie tylko ilość posiadanej ziemi. Za to wieś w dzisiejszym, czy raczej prehistorycznym, skostniałym kształcie majątkowym nie może w nieskończoność istnieć, bo możemy być z tego powodu wszyscy głodni.

Ceny na produkty rolne powinny zaś być takie, aby zaw sze opłacała się produkcja na dużą skalę, racjonalna pod względem wykorzystania środków produkcji, robocizny, budynków i ziemi. Ceny te automatycznie powinny eliminować najdroższych wytwórców, nierentownych, popełniających najwięcej błędów. W przeciwnym razie dalej będziemy kraść w błędnym kole niskiej wydajności ziemi, wysokich cen skupu, a niebawem także „prawdziwych” cen detalicznych, odzwierciedlających rzeczywiste koszty produkcji. I nadal cierpieć będziemy chronicznie niedostatek żywności i środków do jej produkcji.

TOMASZ TALARCZYK



Wakacje w OHP

Junackie Biuro Pracy działające przy Wojewódzkiej Komendzie OHP w Pile wydało w tym roku 1500 skierowań. 730 osób pracuje w rolnictwie, budownictwie, gospodarstwie komunalnym i na kolei. W Pile przyjechali również junacy z innych województw. Na przykład na terenach nadleśnictwa w Jastrzowie pomagali uczniowie z I Liceum Ogólnokształcącego z Kutna.

Na zdjęciu: młodzież podczas pielienienia sadzonek sosny i świerku.

Fot. „Głos” — R. Królak

Telefon był dramatyczny. — Przyjście zobacz jak pracujemy. Jesteśmy dosłownie obleżeni i steryzowani przez kupujących. Pan Stefan Sobczak kierownik poznańskiego, spółemowskiego sklepu „Urody” przy ul. Czerwonej Armii jest zbyt doświadczonym handlowcem, aby nie wierzyć takiemu sygnałowi. Bodaj jedyny to już w Poznaniu przedstawiciel w mierającego fachu drogistów, szef placówki, która trzy razy zdobyła Handlowy Znak Ja kości za wzorową obsługą klientów.

Jadę do sklepu „Urody”. Kolejka, ogromna skroca w ulicę Ratajczaka i zlewa się z ogonkami ludzi oczekujących na zakup mięsa i chleba w pobliskich sklepach. W końcu kolejki do „Urody” niezbyt wiedzą co „dają” w sklepie. Ponoć są mydła i szampony, ale dokładnie nikt się nie orientuje. — Panie, coś dają. Co, to nieważne. Dzisiaj wszystko potrzebne. Warto stać.

Idę do przodu, do wejścia. Usiłuję dostać się do sklepu. Nie ma mowy. Kolejka nie puszcza. Mówię, że muszę po rozmawiać z kierownikiem. Nie chcą słuchać. W końcu udaje mi się wykorzystać moment nieuwagi kilku tęgich dam, skutecznie zastawiających drzwi i dostaję się do wnętrza.

Na zapleczu gorączkowa krzątanina. Ciasno. Dziewczęta znoszą kartony z towarami do magazynu mieszczącego się w piwnicy. Inne kartony są rozpakowywane, by dostarczyć kolejną porcję mydła, szamponów i środków do prania do sklepu.

Na półpiętrze też magazynek oraz „biuro” kierownika i jego zastępczyni. Kierownik umęczony głosem tłumaczy przez telefon jakiejś klientce. — Nie proszę pani. Nie mogę wyjść i wprowadzić pani do sklepu. Nie. Nikt mnie nie może zmusić, abym ryzykował pobicie, dlatego, że pani chce kupić tę farbę. Niech pani po rozmawia z ludźmi w kolejce...

Tak wygląda rozmowa ze zrozpaczoną klientką, która chciała wejść do sklepu, by kupić jedno tylko opakowanie farby do włosów, a nie ma zdrowia i siły stać kilka godzin w kolejce. Telefonuje z

Z drugiej strony lady

W obleżeniu

pobliskiej rozmównicy, prosząc o pomoc kierownika, bo ludzie oczywiście nie chcą jej wpuszczać do sklepu. Będzie mu siała obcyć się bez tej farby.

— Kłopoty z wejściem do sklepu — mówi zastępczyni kierownika Maria Głowacka — ma nawet personel. A przecież dziewczyny muszą czasem po coś wyjść na zewnątrz. Pół biedy, gdy wychodzą w fartuchach robotniczych. Jeżeli są ubrane „po cywilnemu” już nie chcą ich wpuszczać. Ja ostatnio miałam nieco odmienny fartuch od reszty koleżanek i już nie chciało mnie wpuszczać do sklepu. Nie pomogło tłumaczenie, że tutaj pracuję. Musiała za mnie poświadczyć kasjerka, a potem szef.

Kierownik szykuje się z całym monologiem. Widać, że jest potwornie zmęczony. Nie potrafi mówić spokojnie.

— Ja nie mam tutaj nic do powiedzenia. O wszystkim decyduje kolejka. Terrorystyczny personel. Gdy tylko przyjdzie dostawa towaru, ludzie od razu wchodzi do samochodu, sprawdzają co przywieziono i natychmiast niemal prosto z wozu, żądają rozpoczęcia sprzedaży. Nawet nie możemy tego towaru policzyć, sprawdzić czy jakieś opakowania nie są uszkodzone lub puste. A ja przecież odpowiadam za ten sklep materialnie.

Inna sprawa. Kolejka formuje się na długo przed otwarciem sklepu. Stoją często te same osoby. Głównie po to, aby nabyć rozchwytywane mydło, proszki, szampony, pasty do zębów, płyny do prania i mycia naczyń. Ten asortyment stanowi jednak zaledwie jedną trzecią towarów u nas sprzedawanych. Jeśli ktoś chce kupić jakieś droższe perfumy, wodę kolońską lub krem na upominek czy niektóre artykuły drogerijne, musi stanąć w tej gigantycznej kolejce, bo go nie wpuszczają. Wielu oczywiście w tej sytuacji rezygnuje z zakupu. I tak praktycznie klienci nie

mają dostępu do tych towarów. Niektóre się starzeją. Ludzie kupują zresztą ogromne ilości takich wyrobów, które przedko się przeterminują. Tłumaczymy, że to wyroby nietrwałe. Nie pomaga. A przecież takie nadmierne zakupy to marnotrawstwo! Nie możemy zamknąć sklepu o 18, bo klienci żądają kontynuowania sprzedaży. 28 lipca kolejkowicze sterroryzowali personel. Musieliśmy prowadzić sprzedaż do 20. Czy oni nie rozumieją, że my nie mamy już po prostu siły na taką pracę? Też musimy odpocząć, czy wręcz sami ustawić się w kolejkach chociażby po artykuły żywnościowe. A w ogóle to dochodzą do wniosku, że nie warto się starać. Przez to, że ja stoję na głowie, aby mieć dobre zaopatrzenie jestem oblegany przez klientów. W innych sklepach, gdzie towaru jest niewiele ogonkami nie ma. Pracuje się łatwiej. Ja dbam o klientów, za to w sklepie mam gehennę, a od ludzi nawet dobre słowa nie usyszę.

Ten monolog przerywa wiadomość, że kolewojent przywiózł kolejną partię towaru. Ta informacja wywołuje popłoch wśród personelu. Jest godzina 15. Najpóźniej o 17 trzeba będzie zamknąć sklep, by przyjąć transport.

— Czy damy radę zamknąć drzwi? Przecież oni nam nie pozwolą — denerwuje się kierownik.

— Szefie, jakoś trzeba to zrobić. Przecież w końcu musimy przyjąć ten towar — uspokaja zastępczyni.

Ekspedientki też mają smętne miny. Są już bardzo zmęczone. Kartony ciężkie, nie-rzadko ważą po 20 kilogramów. Trzeba je znieść do piwnicy. W tym tygodniu były już trzy transporty, a w każdym po 250 kartonów. Dzisiaj konwojent przyjechał późno i znowu nie wyjdą o 18 do domu.

MAREK PRZYBYLSKI

Pała się ludzie! Wyłączyć linię energetyczną! — rozpaczliwy krzyk kierowcy usłyszeli wszyscy pracownicy na placu budowy. Zbiegli się więc i ujrzeli straszliwą scenę.

— Zobaczyłem, że ludzie pałali się przy wózku monterskim, który górną częścią dotykał drutu wysokiego napięcia — powie później ślusarz Stanisław Rybicki. — Pobiegłem więc po długą deskę. Po służąc się nią odpechnąłem rękę porażonego prądem Romana M. od ramy metalowej wózka, a następnie odciągnąłem Romana z miejsca zagrożenia. Później wspomagany przez dwóch kolegów podobnie postąpiłem z drugą ofiarą wypadku — Henrykiem M.

Gdy jedni nie zważając na to, że narażają własne życie ratowali porażonych prądem, inni wzywali na pomoc pogotowie ratunkowe i energetyczne. Dzięki temu ofiary wypadku dość szybko trafiły do szpitala. Jednakże tam udało się ocalić tylko Romana M. Jego kolega — Henryk M. zmarł po czterech dniach

pobytu w szpitalu. Stało się to 15 czerwca 1981 roku.

Taki był koniec tragedii, rozpoczętej w Samborsku (województwo pilskie), gdzie brygada Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Złotowie montowała magazyn mieszal-

Kodeks Pracy w praktyce

Śmiercionośny prąd

ni pasz. Gdy do fajranta bra kowało 45 minut, samochód jadący po kolejną partię płyt drogowych utknął na trasie przed przeszkodą. Był nią wózek monterski o wysokości 12 metrów. Wówczas operator dźwigu Henryk M. i jego pomocnik — Roman M. postanowili przesunąć tę wieżę na kołach. Pchając ją dotknęli linii wysokiego napięcia, przeciągniętej nad placem budowy. Ciąg dalszy już znamy.

Po przeprowadzeniu dochodzenia inspektor Ogrzewczego Inspektoratu w Poznaniu ukarał dyrektora naczelny PBR w Złotowie grzywną w wysokości 500 zł.

pod linią wysokiego napięcia. Przecież to wymagało bowiem, by wszelkie tego rodzaju miejsca, w których o wypadku łatwo, były starannie oznakowane (na przykład tablicami ostrzegawczymi) a nawet zabezpieczone. Nakazują też funkcjonalne zagospodarowanie placu budowy, czego przejawem jest m. in. ład. Tymczasem od dwóch dni w pobliżu linii wysokiego napięcia stał ów nieszczęsny wózek.

— Nie widziałem konieczności przesunięcia go na dalszą odległość od linii wysokiego napięcia; sądziłem, że stojąc tam nie stwarza niebezpieczeństwa... — powiedział inspektorowi pracy majster budowy.

Wypowiedź ta świadczy o braku wyobraźni, lekceważeniu przepisów, nieuwagi na wyciągania wniosków z błędów popełnianych przez kogoś innego. Otóż pod koniec 1979 roku właśnie w Złotowie głośno było o porażeniu prądem elektrycznym pięciu pracowników, z których dwóch poniosło śmierć. Wypadek ten nastąpił na placu budowy, prowadzonej przez brygadę złotowskiego Zakładu Budownictwa Komunalnego. Przyczyna: zefkniecie się ramienia dźwigni z linią energetyczną. Wydawało się, że owa tragedia będzie ostrzeżeniem dla tych, którzy kierując zespołami pracowników mają obowiązek — jak stanowi Kodeks Pracy — organizować ich działalność zgodnie z bhp. Jednakże zanim od porażenia prądem pięciu pracowników minęły dwa lata, w tym samym rejonie i w bardzo podobnych okolicznościach doszło do kolejnej tragedii.

x) Rozporządzenie ministra budownictwa w sprawie bhp przy wykonywaniu robót budowlano-montażowych (Dziennik Ustaw nr 13/72).

MICHAŁ ŁUCZAK

Czy będzie „kolorowy” telewizor z Gdańska

(PAP) Tytuł ten jest zwrotem retorycznym bowiem „kolorowy” telewizor „Neptun 501”, wyprodukowany w gdańskim „Unimorze” już jest. Zmontowano serię informacyjną, nie wiadomo jednak czy (i kiedy?) odbiorniki te trafią do seryjnej produkcji, a w konsekwencji do sklepów. Po pokonaniu wielu przeszkód, gdański zakład stanął przed kolejną barierą — brakiem niewielkiej sumy dewiz.

Po produkcji odbiorników kolorowych „Unimor” zaczął się przygotowywać z własnej inicjatywy dwa lata temu. Już wówczas zdawano sobie sprawę, że ograniczenie się do wytwarzania telewizorów czarno-białych może postawić ten nowoczesny i zatrudniający wysoko kwalifikowaną załogę zakład w sytuacji kryzysowej. Przygotowania odbywały się niemal w konspiracji, bowiem władze resortu nie widziały potrzeby wytwarzania kolorowych odbiorników w Gdańsku. Dopiero po ubiegłorocznym sierpniu blokada została zdjęta, ponieważ problem ten umieszczono wśród najbardziej zasadniczych postulatów strajkowych załogi „Unimoru”. Ustalono wówczas, że na przełomie pierwszego i drugiego kwartału 1981 roku podjęta zostanie doświadczalna produkcja „Jowisza”, a pod koniec roku ruszy taśma z doskonałym aparatem własnej konstrukcji. Konstruktorzy i robotnicy „Unimoru” potrafili te terminy przyspieszyć. Do seryjnej produkcji są gotowi już teraz. W tym roku mogą dostarczyć na rynek 2 000 odbiorników z ekranem 22 calowym. Brakuje jednak około 640 000 złotych dewizowych na import drobnych detali. A przecież „Unimor” wyeksportował w ubiegłym roku telewizory za 23 mln złotych dewizowych.

Czy znaczy to, że sprawa musi upaść? Że tak poszukiwany na rynku towar nie będzie produkowany? Niezależnie od ewentualnych możliwości „wyskrobania” z centralnej kasy tych brakujących dewizowych groszy, rozważyć by należało kroki niekonwencjonalne. Na przykład wprowadzenie choćby częściowych przedpłat dewizowych. Przecież w przeliczeniu na jeden telewizor chodzi o zaledwie parę dolarów.

Irytująca wypowiedź federalnego ministra

Przybysze z Polski nie mogą liczyć w RFN na ułatwienia

(PAP). Wzmagający się z dnia na dzień napływ przybyszów z Polski, którzy przybywają do RFN z nadzieją na możliwości znalezienia tu sezonowej pracy zarobkowej, napotyka coraz bardziej zdecydowany opór ze strony władz poszczególnych landów, które są wprost przerażone perspektywą dodatkowych kłopotów z nieprosionymi gośćmi. Wskazując na kolosalne problemy z liczącą już dziś ponad 1.200 tys. rzeszą własnych bezrobotnych oraz duże trudności mieszkaniowe, rządy poszczególnych krajów związkowych ze zdziwieniem i prawdziwą irytacją przyjęły niedawną wypowiedź federalnego ministra spraw wewnętrznych — Bauma, który robił nadzieję na możliwości jakichś ułatwień dla przybyszów z Polski, obiecując im, że będą „bardziej wielkodusznie traktowani, aniżeli inne grupy cudzoziemców”.

Nader charakterystyczny dla owej reakcji jest zwłaszcza komentarz rozgłoszony „Deutschlandfunk”, która podkreśla, iż tego rodzaju oświad-

czenia mogą jedynie wprowadzić w błąd oraz zaostrzyć problemy związane z niekontrolowanym napływem rzekomych „turystów” wskazał jednocześnie na niebezpieczeństwo zaoznaczenia napięć wewnętrznych, dzieląc ludzi stałych się o pobyty i pracę w RFN na obywateli pierwszej i „drugiej klasy”.

Rosnące bezrobocie w Republice Federalnej stworzyło tymczasem klimat niezbyt przychylny dla ludzi przybywających tylko dlatego, że mają nadzieję znaleźć tu lepsze możliwości zarobkowania — oświadczonego w komentarzu, podkreślając zarazem, że „wiele wskazuje na to, iż dotychczasowy długotrwały przewód poprzedzający zgodę na zamieszkanie i pracę dla cudzoziemców będzie nadal obowiązywał”.

Podstawą tego przewodu jest bowiem paragraf 14 Ustawy o Cudzoziemcach, który nakazuje kompetentnym urzędom przyznawanie prawa azylu tylko wtedy, jeśli określony wnioskodawca musi się liczyć się po powrocie do swego kraju z represjami. Temat uproszczenia tego postępowania w wypadku przybyszów z Europy wschodniej nie dojrzał jeszcze do publicznej dyskusji.

Tak więc każdy w Polsce, kto ludzi się nadzieją, że w RFN będzie mógł sobie stworzyć nową, lepszą egzystencję materialną, musi zdawać sobie sprawę, że czyni to jedynie i wyłącznie na własne ryzyko. Wystąpienie ministra spraw wewnętrznych, które na pierwszy rzut oka wydawało się być tak obiecujące nie zmienia tego faktu — oświadczył w konkluzji komentarz oficjalnej rozgłoski radiowej Niemiec Zachodnich.

Dla informacji warto dodać, iż nie tylko paragraf 14 Ustawy o Cudzoziemcach, lecz również inne przepisy uniemożliwiają przybyśsom, szukającym czasowego zatrudnienia w RFN, uzyskanie pracy. W kraju tym obowiązują bowiem niezwykle surowe przepisy i sankcje w stosunku do wszystkich, którzy na własną rękę, a więc z ominięciem istniejących praw, chcieliby za trudnić cudzoziemców. Wysokie kary pieniężne sprawiają, że praktycznie trudno byłoby znaleźć dziś śmiałka, który nawet dysponując wolnym miejscem chciałby ryzykować tego rodzaju grzywnę i konflikt z władzami.

Dla utrzymania tempa zniw

Dostawy paliw dla kombajnów i ciągników

INFORMACJA WŁASNA

Ostatnio zapadły decyzje o sposobie zaopatrywania rolników i osób pracujących na rzecz rolnictwa w paliwo, oleje i smary. CPN przekazała obecnie do dyspozycji baz spółdzielni kółek rolniczych 120 000 litrów etyliny 78-oktanowej. O tym, kto może się tam ponadto zaopatrywać i w jakich ilościach, decydować będą miejscowe władze wspólne z czynnikiem społecznym. Ustalono, że pierwszeństwo mieć będą samochody dostawcze.

Ponieważ nie wszystkie SKR-y mają warunki do magazynowania paliw, zobowiązane one zostały do ustalenia baz, w których można by grozić kolejnym dostawcy etyliny i inne paliwo na potrzeby sąsiednich gmin, nie dysponujących dystrybutorami. W stacjach paliw POM mogą się

zaopatrywać w benzynę tzw. wieśniaki lekarze i technicy weterynarii oraz inseminatorzy, oczywiście jeżeli mają wozy przystosowane do tego paliwa. Ze sprzedaży paliw w POM-ach i SKR-ach winny być wyłączone prywatne samochody z rejestracją poznańską, albowiem nic nie powinno zakłócać tempa prac polowych.

Jeśli idzie o oleje i smary typu maszynowego — ich sprzedaż koordynowana jest przez TOR. Na razie olejów jest pod dostatkiem a rafineria gdańska zapowiedziała na sierpień dalszą zwiększoną produkcję Superolu, potrzebnego do kombajnów i ciągników. Gorzej jest ze smarami. Aby przyspieszyć ich dostawę, poznański TOR wysłał po nie samochody do stacji przeładunkowej w Żurawicy na naszej wschodniej granicy. (zd)

Wtenczas był proszek i pasta do zębów

Siarczan sodu produkowała chemiczna spółdzielnia w Gorzowie

(PAP). Przed kilkoma dniami — mówił Jan Wrona, prezes zarządu Spółdzielni Pracy Przemysłu Skórzanego w Gorzowie Wielkopolskim, w „Teleskopie” usłyszałem, że jednym z powodów uniemożliwiających produkcję proszku do prania jest ewidentny brak w Polsce siarczanu sodu, który musimy importować z obszaru II za dewizy. Przyznam się, że mocno mnie to zdenerwowało.

Przez kilkanaście lat byłem prezesem Spółdzielni Chemicznej „Zjednoczenie” w Gorzowie Wlkp. W spółdzielni tej, którą notabene po 1975 r. rozwiązano, produkowaliśmy na zasadzie wyłączności krajowej siarczan sodu.

Siarczan sodu był przez wiele lat produkowany przez przedsiębiorstwo „POCH” — Polskie Odczynniki Chemiczne w Gliwicach. Ponieważ produkcja ta była dla nich nieco za prymitywna nam zaś tj. Spółdzielnia Chemicznej w Gorzowie ona odpowiadała więc ją przejęliśmy. Ponieważ pracowałem przed laty w „Stilonie” wiedziałem, że do kanału spływa tam siarczan sodowy o dużym stopniu czystości jako produkt odpadowy przy produkcji kaprolaktamu. W związku z tym spółdzielnia „Zjednoczenie” zaniechała syntezy jako droższej metody bazując na siarczanie sodowym spuszczanym w ZWCh „Stilon”. Po zaniechaniu przez to przedsiębiorstwo produkcji kaprolaktamu ostatecznym jeszcze lepszą ba-

zę w zakładach włókien sztucznych wiskozowych — w Jeleniej Górze, Szczecinie i we Wrocławiu. Z Jeleniej Góry wagonami otrzymywaliśmy siarczan sodowy, który, przypuszczam, jest tam nadal i że dyrekcja ma również problem — co z tym siarczanem zrobić. On jest wprawdzie bardzo zanieczyszczony niż gorzowski, ponieważ ma w swojej strukturze związki cynku ale drogą zwykłej krystalizacji otrzymuje się absolutnie czysty siarczan sodowy, który używany może być nawet w farmacji.

Po rozwiązaniu Spółdzielni Chemicznej „Zjednoczenie” w Gorzowie Wlkp. siarczan sodu produkowany był do roku 1978 przez Gorzowską Usługową Spółdzielnię Pracy. Produkcję tę zlikwidowano dlatego gdyż nie była ona zaliczana do tzw. produkcji rynkowej.

Podobny temat, o którym wstyd mówić, to brak pasty do zębów. Wielu ludzi łamie sobie nad tym głowy, a ja ze swojej praktyki wiem, że w Polsce jest pełno kredy piawionej. Taką kredę otrzymywaliśmy (gdy zabrakło mielonej) z Zabierzowa. Można otrzymać ją zresztą z wielu kopalń, a kupować w Austrii kredę to wysłać dla całej polskiej myśli technicznej. Dodam jeszcze na koniec, że przed reorganizacją spółdzielczości także w Gorzowie Wlkp. produkowano „Formosan D” — bardzo dobry środek do dezynfekcji konwii mieczarskich, którego w tej chwili brakuje.

Strajk amerykańskich kontrolerów lotów

(PAP). Kontrowersyjny strajk amerykańskich kontrolerów lotów powiatowych wszedł — zdaniem komentatorów — w decydującą fazę. Trzeci dzień protestu 13 spośród 17 tysięcy pracowników kontroli ruchu powiatowych, zatrudnionych jako pracownicy państwowi, ma być tym dniem, kiedy to w wyniku niepodporządkowania się decyzji administracji o przerwaniu akcji i powrocie do pracy, rozpocznie się zwalnianie ich z posad. Zastąpić ich mają kontrolerzy wojskowi, których jest w USA kilka tysięcy i którzy mogą zostać w każdej chwili przesunięci do tej pracy.

Jak się podkreśla, zwycięstwo administracji w zaistniałym konflikcie ze Związkiem Kontrolerów Ruchu Powiatowego, staje się obecnie sprawą honoru dla prezydenta Reagana. Zapowiedziano, że związek zostanie ukarany ponad trzymilionową dzienną karą, a jego przywódca — za przeciwstawienie się decyzji administracji — sądzony.

Przewodniczącą związku, Robert Polli stwierdził, że akcja będzie kontynuowana pomimo tych groźb i związek nie zamierza ustąpić w swych placowych żądaniach. Wokół tej kwestii istnieją największe kontrowersje. Kontrolerzy ruchu są bowiem jedną z najlepiej opłacanych grup zawodowych w sektorze państwowym w Stanach Zjednoczonych. Zarabiają obecnie przeciętnie 49 tys. dolarów rocznie, zaś pakiet podwyżek osiągnąłby 600 dodatkowych milionów.

Straty spowodowane strajkiem są znaczne. Wstrzymano ponad połowę lotów na najruchliwszych 23 lotniskach w USA. Dzielnie straty towarzystw lotniczych szacowane są na 80 milionów dolarów.

Maszynki „do skrętów”

(PAP). W Łódzkich Zakładach Termotechnicznych „ELCAL” miejscowi racjonalizatorzy opracowali projekt pod ręcznego urządzenia do mechanicznego skręcania z biułki papierosów. Gotowa jest seria informacyjna tych maszynek, które produkowane będą w „ELCAL-u” z powstających przy produkcji podstawowych wyrobów tego przedsiębiorstwa odpadów. W tym roku handel otrzyma 50 tys. maszynek do „skrętów”.

Spekulanci „pod kluczem”

(PAP). Prokurator Rejonowy w Gryfinie (woj. szczeciński) sporządził akt oskarżenia przeciwko małżeństwu Czesławie i Stanisławowi W., zarzucając im spekulacyjny handel wódką. Prowadzone jest także dochodzenie przeciwko mieszkance Szczecina Alfredzie K., która na terenie gminy Chojna sprzedawała po cenach spekulacyjnych papierosy.

sport-sport-sport

Ostatnie mecze sparingowe

(PAP) We wtorek odbyło się w Warszawie towarzyskie spotkanie piłkarskie, w którym I-ligowa Gwardia Warszawska zwyciężyła AZS AWF Warszawa 2:0 (1:0).

Piłkarski zespół ŁKS gościł we wtorek w Pabianicach, gdzie zremisował w towarzyskim meczu z tamtejszym III-ligowym Włókniarzem 1:1 (0:1). ŁKS grał bez Marka Dziuby, który ma pęknięcie żebra i musi pauzować około dwóch tygodni.

W ostatnim już przed inauguracją rozgrywek ekstraklasz meczu sparingowym, piłkarze Widzewa zremisowali w Łodzi z II-ligową Stalą Rzeszów 2:2 (2:2). Widzew grał bez Żmudy, Rozborskiego, Możejki, Bońka, Surlita, Tłokińskiego i Smolarka.

Porażka G. Vilasa

(PAP) Tenisowy turniej Grand Prix w North Conway zakończył się zwycięstwem 22-letniego Argentyńczyka Jose-Louisa Clerca, który w finale pokonał swego rodaka Guillermo Vilasa 6:3, 6:2.

W debiut triumfowała para australijsko-szwajcarska Peter McNamee i Heinz Guenthardt, zwyciężając w finale parę amerykańsko-czechosłowacką Ferdi Taygan i Pavel Slozil 6:7, 7:5, 6:4.

Lech i Olimpia grają w Poznaniu

Za dwa dni początek piłkarskich rozgrywek ligowych

Kibice piłkarscy mocno się już stęsknili za ligowymi pojedynkami swych ulubionych drużyn. Jeszcze tylko dwa dni oczekiwania i poznajemy sympaty futbolu będą mogli być bezpośrednimi obserwatorami inauguracyjnej kolejki spotkań I i II ligi. Tak się bowiem złożyło, że w sobotę zarówno piłkarze Lecha jak i Olimpii występować będą przed własną widownią.

O przygotowaniach i rozegranych meczach sparingowych poznańskich ligowców informowaliśmy sukcesywnie w naszych łamach, i te sprawy są czytelnikom doskonale znane. Nadal natomiast nie może nam przekazać wiadomości w jakim składzie przystąpią do pierwszego meczu z ŁKS piłkarze Lecha. Rzecz w tym, że trójka zawodników o pozyska nie których starają się kolejarze — Józef Adamiec, Mariusz Niewiadomski oraz Janusz Pontus nie została jeszcze zatwierdzona dla poznańskiego klubu przez PZPN. Jest szansa, że może to nastąpić jeszcze przed sobotą, i wtedy lechici mogliby wybiec na murów stadionu przy ul. Bułgarskiej w swym optymalnym składzie.

Sobotni rywal lechitów — ŁKS (mecz rozpocznie się o godz. 17) jest teoretycznie ze spolem słabszym od poznania ków. Lechici będą więc faworytami, tym bardziej, że łodzianie wystąpią prawdopodobnie bez swego asa atutowego Dziuby. Ale trzeba pamiętać o tym, że pierwszemu po jedynkowi towarzyszy pewna presja; zawodnicy bardzo będą chcieli zwyciężyć, kibice oczekiwali będą sukcesu, a takie okoliczności nie ułatwiają gry. Sądzący jednak, że w sobotę lechici potwierdzą, że do sezonu są dobrze przygotowani i pierwsze punkty zostaną w Poznaniu.

Nim jednak kibice przybędą na mecz Lech — ŁKS, będzie okazja obejrzeć w akcji piłkarzy Olimpii, którzy już o godz. 11 zmierzą się w inauguracyjnym spotkaniu z drugą ROW Rybnik. Wydaje się, że gwardzistów oczekuje trudniejsze zadanie niż kolejarzy. Rybniczanie zaliczali się zawsze do czołowych zespołów II ligi. Na ich tle będziemy się jednak mogli przekonać jak przygotowani są do rozgrywek poznajemy drugoligowcy. (wił)

Polska-CSRS na torze w Gnieźnie

Przed laty polscy żużlowcy rozgrywali serię towarzyskich spotkań między państwowych z drużynami narodowymi Anglii, Szwecji, ZSRR. W tych konfrontacjach szkoleniowcy stwarzali reprezentacyjną szansę wielu utalentowanym zawodnikom.

Dobre tradycje powoli zanikały, ale w tegorocznym sezonie — po wieloletniej przerwie — dojdzie na naszych torach do trzech oficjalnych spotkań z zespołem Czechosłowacji. W finale kontynentalnych drużynowych MŚ w Łeningradzie nasi południowci sąsiadzi podzieliли los białoczerwonych i również zostali wyeliminowani z batalii o medale na torze w Olchina (RFN).

Selekcjonerzy drużyny Polski i CSRS desygnowali do walki interesujące, choć nie najsilniejsze zestawienia. Wśród gości zabrakło przede wszystkim prezentującego czołową formę, finalisty indywidualnych MŚ — Alesia Drymala z Pardubic i jego partnera z

chorzowskiego finału MŚ w jeździe parami — Jana Vernera; w naszej drużynie nie wystartują zawodnicy jeżdżący w angielskiej ekstraklasie. Dziś pierwszy pojedynek Polska — CSRS w Bydgoszczy, w sobotę o godz. 17 rewanżowy mecz na torze gnieźnieńskim Startu. Sympatycy sportu żużlowego w Gnieźnie z zainteresowaniem oczekują występu rutynowanego Jirzi Stancila, dzieściokrotnego mistrza Czechosłowacji i wielokrotnego finalisty MŚ.

W Gnieźnie barw gości bronić będą (w nawiasie numery startowe) J. Stancil (1), V. Verner (2), Z. Kudrna (3), P. Kucera (4), J. Inoud (5), A. Kasper (6), P. Ondrasik (7), L. Hradecky (8). Gospodarze pod wodzą trenera A. Pogorzelskiego desygnowali zespół w składzie: E. Błaszak (9), L. Kujawski (10), A. Siewierski (11), L. Raba (12), B. Proch (13), J. Kochman (14), J. Zablik (15), R. Buśkiewicz (16). Niepewny jest

występ opolanina A. Siewierskiego, który uległ kontuzji na treningu.

W ostatniej kolejce ligowej interesujący przebieg miał pojedynek w Rybniku pomiędzy miejscowym ROW a demonstrującym ostatnio dobrą formę — gnieźnieńskim Startem. Górnicy rozstrzygnęli ten mecz na swoją korzyść 46:43, ale kierownictwo Startu złożyło oficjalny protest, który będzie rozpatrywany podczas najbliższego posiedzenia Prezydium Główniej Komisji Wyścigów Torowych (dawnej GKZ). Zwycięzca XIV wyścigu, reprezentant gospodarzy B. Klimowicz używał w nim nie właściwej opony. Wiele kontrowersji wzbudziła decyzja dyskwalifikacji gnieźnianina K. Wójcika, który — zdaniem kierownictwa drużyny — został nieprawidłowo zaatakowany przy siatce przez jadącego po wewnętrznej części toru — P. Pyszego z ROW. (jp)

Wspomnienia z Uniwersjady (2)

To nie jest przypadek

Korespondencja własna z Bukaresztu

Gdy Uniwersjada zbliżała się już ku końcowi, radziecki dziennikarz Borys Nartowski podszedł do mnie i powiedział, że nie pamięta w historii tej imprezy tak słabego występu Polaków, jak w Bukareszcie. Odpowiedziałem, że ja również nie pamiętam, nie wdając się w dyskusję o przyczynach takiego stanu rzeczy. W swej poprzedniej korespondencji pisałem, że są one złożone, i że powrócę do tego tematu co niniejszym czynie. Robię to zaś dlatego, że szukanie przyczyn niepowodzeń wyłącznie w faktach mało poważnego potraktowania bukarzeńskiego imprezy przez niektóre związki sportowe, i nie wysłanie na Uniwersjadę kilku asów (a taki ton dominuje w licznych komentarzach prasowych), jest tylko częścią prawdy i ogromnym uproszczeniem sprawy.

Przyznaję rację, że w kilku dyscyplinach, a zwłaszcza w lekkiej atletyce, skład polskiej ekipy mógł być znacznie silniejszy, co wcale jednak nie znaczy, że przybyłoby nam me dali. Na Uniwersjadzie poziom wielu konkurencji był wysoki, i padło wiele bardzo dobrych wyników. 5,75 m Konstantina Wolkowa w skoku o tyczce; 17,32 m Chinczyka Zhenxian

Zou w trójskoku; 89,52 m reprezentanta ZSRR Danisa Kuoli w rzucie oszczepem; 8,21,26 Amerykanina Johna Gregorka w biegu na 3000 m z przeszkodami czy też 1,96 Włoszki Sary Simeoni w skoku wzwyż to rezultaty przekraczające chyba możliwości naszych nawet najlepszych reprezentantów.

Ale przecież w niektórych dyscyplinach Polska występowała w bardzo silnych składach. W zespołach szermierzy byli mistrzowie kraju, a nawet nowo kreowany mistrz świata w szabli Dariusz Wódka. Medal jednak żadnego nasi reprezentanci nie zdobyli, a występ drużyny szablistów zakończył się nawet kompromitacją. Albo koszykarki. Wszak drużyna grająca w Bukareszcie złożyła byłą z najlepszych w kraju zawodniczek, które odpowiadają kryterium startu na Uniwersjadzie. A jednak Polki, których mecze obserwowałem ze szczególnym zainteresowaniem, mimo bardzo ambitnej postawy za jej dopiero 10 miejsce. Faktem jest, że na tak odległą lokatę wpływ miało fatalne losowanie. Ale jednak w bezpośredniej konfrontacji okazało się, że nasze studentki grają po prostu gorzej niż ich koleżanki np. z USA czy ChRL.

Do czego zmierzam. Otóż ślabe wyniki polskich sportowców — studentów na bukarzeńskiej Uniwersjadzie, to w głównej mierze odzwierciedlenie słabości sportu studenckiego w Polsce. Wiele myślałem o tym siedząc na trybunach stadionu „23 Sierpnia” i obserwując ceremonię zakończenia Uniwersjady. Wtedy to przypomniał mi się mój artykuł opublikowany przed dwoma laty w „Głosie”, a w którym dokładnie wykazałem jak od końca lat sześćdziesiątych zmalała liczba drużyn AZS w ekstraklasach gier zespołowych. Tym, którzy tak odległych czasów nie pamiętają przypominę, że jeszcze 3—4 lata temu mistrzem Polski w koszykówce kobiet był AZS Poznań, w piłce ręcznej kobiet AZS Wrocław, a w siatkówce mężczyzn AZS Olsztyn. Dzisiaj oprócz rugbistów AZS Warszawa, żaden inny zespół akademicki nie góruje prymatu w kraju w grach zespołowych. Mistrzami są kluby gwardyjskie, wojskowe i związkowe.

Nie ma jednak skutków bez przyczyn. Siła akademickiego sportu może wynikać jedynie z jego masowości. A o takiej nie ma co mówić, skoro brakuje nawet sal do przeprowadzenia programowych zajęć wychowania fizycznego. I dlatego słaby występ polskich sportowców studentów w Bukareszcie nie jest dla mnie zaskoczeniem. Wprost przeciwnie. Gdyby nasi reprezentanci święcili na Uniwersjadzie sukcesy, nie potrafiłbym znaleźć dla tego zjawiska racjonalnego wytłumaczenia.

WIESŁAW ŁUCZAK

Konin

Społeczną zbiórka
powiększy się
księgozbiory

W czasie gdy nastąpił gwałtowny spadek produkcji wydawniczej, gdy w księgarniach mało wartościowych, poszukiwanych pozycji (szczególnie odczuwają to mieszkańcy Sołectw) z ciekawą inicjatywą wystąpił Zarząd Wojewódzki ZSMP. W Koninie i Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ogłaszając zbiórki książek dla mieszkańców wsi.

Organizatorzy zwracając się do społeczeństwa miast i miasteczek z apelem o przekazanie w formie darów książek z literatury pięknej, dla dzieci i młodzieży, lektur szkolnych i wydawnictw popularno-naukowych. Umożliwi to powiększenie księgozbiorów publicznych bibliotek wiejskich i punktów bibliotecznych w małych miejscowościach Konin.

Książki przyjmowane będą od 10 do 22 sierpnia w bibliotekach publicznych (w godzinach ich otwarcia), w zarządach miejskich, miejsko-gminnych i zakładowych ZSMP — od godziny 8—15 (pis)

„Koziołki”

I LOSOWANIE

14, 19, 29, 33, 44

II LOSOWANIE

11, 35, 37, 41, 42

końcówka banderoli 28294

3 x 10

10, 10, 7 dod. 4

„Ekspres-Lotek”

I, 5, 8, 30, 36

„Mały-Lotek”

I LOSOWANIE

2, 8, 14, 23, 31

II LOSOWANIE

10, 17, 24, 29, 34

końcówka banderoli 2125

Pilskie

W „Modusie” nie jak
w beczce śledzi

W pilskim oddziale Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Modus” w Bydgoszczy rozpoczęto wczoraj modernizację, której celem jest poprawa warunków pracy załogi. W pierwszym etapie (ma on być ukończony w październiku), zostaną powiększone sale produkcyjne w zespole szycącym marynarki. Większe powierzchnie umożliwią przeprowadzenie zmian w organizacji produkcji — m. in. zostanie wykonany transport „podwieszany”, dzięki czemu powinna zwiększyć się wydajność pra-

Kaliskie

Dewizy toną w... helu

Hel nie stał się polskim bogactwem naturalnym, choć gdy rozpoczęto budowę Zakładu Odazotowania Gazu w Odolanowie (Kaliskie) obiecywano mu karierę równą srebro czy miedzi. Tymczasem odolanowska inwestycja, na zewnątrz prezentująca się okazale, jest w rzeczywistości przykładem niewykorzystanych szans i rozrzutnie wydanych środków.

Wydaje się, iż możliwość spożytkowania gazu ziemnego, zawierającego rekordową ilość helu, sparaliżowała nas już przed rozpoczęciem inwestycji, bowiem zakładano jedynie produkcję metanu. Udało się jednak „przepchnąć” decyzję o wykorzystaniu helu, ale już nie starczyło siły na podjęcie decyzji o wykorzystaniu azotu, który najspokojniej ulatuje w powietrze.

Odolanowska inwestycja miała być „złotym jaskiem”. Zbudowana w ciągu dwóch lat miała szybko zwrócić koszty budowy i przynosić dewizowe dochody. Były to oczekiwania realne, ale zostały zaprzepaszczone, bo czas budowy przedłużył się o trzy lata, a dostawca części i instalacji — angielska firma „Petrocarbon” — okazał się miernym kontrahentem. Potrafił jednak zadbać o swój interes w kontrakcie. Podobno jednak w końcu ma dojść do międzynarodowego arbitrażu, bo choć „Petrocarbon” oferował najlepsze warunki finansowe, to jednak swoją robotę skłonił straszyć.

Gdy w połowie 1977 roku, po zaliczeniu już jednego pożaru instalacji, udało się napędnąć specjalną cysternę ciekłym helem, wydawało się, iż bitwa o hel została wygrana. Niestety, w grudniu 1979 roku wybuchł ponownie pożar, który unieruchomił fabrykę. Ruszyła ona ponownie dopiero w listopadzie minionego roku.

Nieprzewidywalny niespodzianek jest jednak więcej. Przede wszystkim — zgodnie z przewidywaniami fachowców — zmniejsza się koncentracja helu w gazie. Jest go i tak znacznie więcej niż w innych eksploatacyjnych źródłach, ale już nie 0,4 procent jak na początku. Zresztą, tego gazu też jest mniej niż przewidywano.

Prosta jest więc odpowiedź, dlaczego do dzisiaj zakład w Odolanowie nie osiągnął projektowanej wydajności. Miała ona wynosić 1,28 mld m sześć. metanu oraz 3,8 mln m sześć. skroplonego helu, przy przerobie rocznym 2,1 mld m sześć. gazu ziemnego. Tymczasem przetwarza się niecałe 1,2 mld m sześć. gazu, wytwarzając zaledwie 55 procent planowanych ilości metanu i helu ciekłego. Na tak słabe wyniki składa się wspomniana, mniej-

sza koncentracja helu w gazie oraz dużo niższa sprawność instalacji. Planowano odzyskiwanie 86 procent helu zawartego w gazie, a w praktyce nie przekracza ono 70.

Żadna z krajowych fabryk nie narzeka na niedobór helu z Odolanowa, ponieważ nasze zapotrzebowanie nie przekracza 100 000 m sześć. helu ciekłego. Ten największy w Europie dystrybutor gazów technicznych zainteresowany jest regularnymi dostawami, tymczasem Odolanów jest niepewnym partnerem. Dziwią się więc partnerzy naszą niefrasobliwością, a wręcz pojąć nie mogą, dlaczego eksport helu i azotu jest traktowany marginesowo. Tak, jak byśmy na dolarach leżeli, a nie zabiegali o odroczenie spłat.

Przecież do produkcji helu nie potrzeba żadnych importowanych surowców, nie licząc części zamiennych dla instalacji, których koszt jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do ewentualnych zysków. Tymczasem zjednoczenie nadzorujące Odolanów — jak informował ostatnio „Przegląd Techniczny” w artykule „Do ciekłego helu” — tłumaczy, iż zwiększenie produkcji zakładu oznaczałoby szybsze zużycie części kupowanych za dewizy, więc instalacji nie forsuje się nadmiernie. Każdy, kto słyszał o starzeniu się techniki puknie się w czoło po wysłuchaniu takiej argumentacji. Najlepiej zakład, który mógłby stać się dosłownie fabryką dewiz, unieruchomić, bo wówczas poza rdzą nic mu złego nie grozi!

Z tego samego artykułu dowiadujemy się też, że od dwóch lat „Polgaz” — krajowy dystrybutor gazów technicznych — nie może uporać się z zainstalowaniem kupowanego za kilka milionów specjalnie izolowanego 5000-litrowego zbiornika na ciekły hel. Wciąż z tego powodu nie rozwiązany jest problem rozlewania ciekłego helu do mniejszych naczyń, choćby do potrzeb badawczych. Hamuje to w istotny sposób zastosowanie helu w naszej gospodarce.

Przedsięwzięcie „odolanowski hel” nie przyniosło gospodarce nie tylko zysków, ale na dodatek, za budowę trzeba już było zapłacić eksportowanym... węglem. Może jednak Odolanów otrzyma wreszcie warunki do normalnej produkcji i działając na własnym rozrachunku znacznie przynosić dewizowe korzyści. Czas ku temu byłby najwyższy. (bej)

Leszczyńskie

Gest polonijnej firmy

Gest polonijnej firmy „Inter Fragrances” w Poznaniu wobec pacjentów Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kościanie, (Leszczyńskie) trudno przecenić. W okresie prawdziwej posuchy na rynku środków higieny osobistej firma ta ofiarowała szpitalowi 150 butelek z szamponem do włosów, a także inne płynny kosmetyczne własnej produkcji. Ponadto na konto szpitala wpłaciła sumę 20 000 zł.

Pacjenci szpitala w Kościanie będą teraz mieli czym myć głowę. Nie zniknął jednak problem zaopatrzenia placówek

służby zdrowia w środki czystości i mnóstwo innych artykułów pierwszej potrzeby, nie zbędnych dla codziennego życia chorych. I trudno liczyć w tej mierze na najpiękniejsze nawet gesty takich czy innych firm i stowarzyszeń. Z drugiej strony nie każdy chory lub jego rodzina może zdobyć mydło, szampon czy papier toaletowy, które cywilizowanemu człowiekowi są do życia potrzebne — zwłaszcza dołknętemu chorobą i zamkniętemu w szpitalnych murach. (tt)

Strażaków przy tym nie było



We wtorek w RSP Zawadzkie (Leszczyńskie) spłonęła sterta słomy, dmuchawa i napędzający ją ciągnik. Powodem pożaru była przypuszczalnie zaniedbana słoma, która doprowadziła do iskrzenia w dmuchawie. W gaszeniu pożaru nie uczestniczyła posiadająca należytą wyposażony wóz bojowy straż pożarna z oddalonego o 2 km Ponieca. Jak poinformował nas obecny milicjant, powodem był... brak kierowcy.

Fot. „Głos” — R. Królak

dpowiadamy

Hanna P. Jutrosin — Butelki po oliwie można łatwo wymyc, wrzucając do środka sporo strząpek gazet. Następnie należy do butel-

ki nalać gorącej wody i mocno potrząsać butelką. Zabieg można powtórzyć kilkakrotnie. (1881)

Iwona B. Łąka — Radzimy na pisać do „Przekroju” — Poczta Imion, ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków. Może tam otrzyma Pani dokładne informacje o pochodzeniu imion. (1737)

jest dobre, nie powinno być z nimi kłopotów do końca roku. Są natomiast duże trudności z dodatkami: brakuje nic, taśm do podszywania spodni, zamków błyskawicznych. A przede wszystkim — jak w całym przemyśle odzieżowym — są duże kłopoty z częściami zamiennymi do maszyn. Wiele z tych części pracownicy „Modusa” sami muszą sobie dorabiać.

Spodnie chłopięce zakłady szyją tylko dla handlu krajowego, natomiast część ubrań sprzedaje się do Związku Radzieckiego. Właśnie realizowany jest kontrakt na 60 000 ubrań. Po jego zakończeniu „Modus” będzie szył ubrania chłopięce dla kraju. Wprowadzone będą nowe wzory: typowe marynarki, za którymi chłopcy nie przepadają, zostaną zastąpione sportowymi wdziankami. (gra)

Poznańskie

Spółdzielców nikt już
nie poprowadzi za rękę

Wiele i różnie mówi się ostatnio o roli i znaczeniu uspołecznionego sektora w obecnym wymiarze naszego rolnictwa. Wskazuje się m. in. na zalety i wady spółdzielczości produkcyjnej, która w minionych latach nie zawsze efektywnie wykorzystywała swoje możliwości; z drugiej wszakże strony, to fakt, że na ogół schowana była w cieniu PGR-ów.

Tak czy inaczej nie ulega wątpliwości, że wiele spółdzielni osiągało i osiąga wyprzedzające wyniki, a wiele latami nie spełniała pokładanych nadziei. Rzecz więc w tym, by poziom gospodarowania tych drugich zbliżyć do najlepszych, a wówczas RSP po winny odegrać znaczącą rolę w nadchodzących latach. Takiego przynajmniej zdania jest kierownictwo Wojewódz-

kiego Związku RSP w Poznaniu.

W Poznańskim funkcjonuje teraz łącznie 110 rolniczych spółdzielni, które władają na obszarze około 72 000 ha. Średnie wyniki są dobre, lecz rozbieżność między najlepszymi i najgorszymi — znaczna. Rezultat to m. in. błędnej polityki w wielu spółdzielniach w minionych latach. M. in. wykazywały małą samodzielność, dając sobie narzucić różne wskaźniki produkcji (wielkości i struktury) często nie realne do wykonania. Było to niekiedy sprzeczne również z interesem ekonomicznym członków.

I tak przed laty zaczęto w poznańskich RSP odchodzić od zamkniętego cyklu w hodowli, czy też zbytnio uzależniać się od dostaw przemysłowych mieszkań paszowych. Obecnie błędy te często mszczą się, obniżając efek-

tywność produkcji mimo trudności rolników. Próbuje się zatem zaradzić tym nieprawidłowościom, wracając m. in. do zamkniętego cyklu hodowli. Wiąże się z tym jednak potrzeba doposażenia produkcji roślinnej i zwierzęcej, o co w obecnej sytuacji niezmierznie trudno. Podobne próby podejmuje się, by niezależnie od większym niż dotychczas stopniu od przemysłowej produkcji mieszanek. Wykorzystuje się więc szerzej własne mieszalniki paszowe, choć rezerwy w zagospodarowaniu ich potencjału technologicznego nadal są znaczne.

Stawia się zarazem na większą samodzielność spółdzielni. To wszakże zmusza je do pokrywania wszystkich kosztów z własnych funduszy. W takiej sytuacji wielkiej rozważa wymaga spółdzielcze gospodarowanie, bo może dojść i do tego, że jeśli nie będzie z czego tych kosztów pokryć — spółdzielnia będzie musiała przestać istnieć. Większość wszakże spółdzielni w Poznaniu ma obecnie znaczne środki rezerwowe, umożliwiające spółdzielni przetrwanie nawet w razie niesprzyjających zbiorów. Tylko natomiast 22 gospodarstwa nie dysponują obecnie żadnymi środkami na koncie rezerwy stabilizacyjnej. (bop)

SIERPIEŃ

6

Czwartek

Jakuba

Sławy

Słońce: 5.10—20.36

TEATRY

Nieczynne.

KINA

CHODZIEŻ Notec: „Boby Deer field” (amer.).
GOSTYŃ: „Saturn 3” (ang.).
GRODZISK: „Ukryty w słońcu” (pol.).
JAROCIN: „Rzeczpospolita babka” (pol.). „Złota jesień” (radziecki).
KALISZ Kosmos: „Lawina” (amer.). „Siedmiogrodzianie na dzikim zachodzie” (rum.). Stylowe: „Zandarm w Nowym Jorku” (fr.). „Violette i Francois” (fr.). Syrena: „Dziadziństwo” (ang.). „Nauczyciel śpiewu” (radziecki).
KEPNO: „Sędzia Fayard zwanym szeryfem” (fr.).
KŁODAWA: „Saturn 3” (ang.).
KONIN Centrum: „Syrenka i

książka” (bułg.-radz.). „Maratonczyk” (amer.).
KROTOSZYN: „Gangsterzy szos” (kanad.).
NOWY TOMYŚL: „Niedorajda” (pol.).
LESZNO: „Jak żyć” (pol.). „Mandingo” (amer.). „Piraci XX wieku” (radz.).
OBORNIKI: „Coma” (amer.).
OBRZYCKO: „Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierzanta Peppera” (amer.). „Gdyby była tu Ana stazja” (rum.).
PIŁA Sokół: „Konwój” (amer.). „Przygody barona Muenchhausena” (fr.).
SYCÓW: „Tomasz” (fr.).
SZAMOTUŁY: „Transamerican express” (amer.).
ŚREM Klubowe: „Rycerz” (polski).
ŚRODA: „Pielgrzym” (pol.).
TRZCIANKA: „Dzień weselny” (amer.). „Uśmiech” (amer.). „Krolawicz i gwiazda wieczorna” (czech.).
TUREK: „Odrażający, brudni, żli” (wł.). „Porwany przez Indian” (NRD).
WALCZ Tęcza: „Zandarm w Nowym Jorku” (fr.). WOK: „Kobra” (jap.).
WRONKI: „Przed kamerą” (rumuński). „Wódz Indian — Tecumseh” (NRD).
WRZESNIA: „Młody Frankenstein” (amer.).

WSCHOWA: „Przygody Al Babby i czterdziestu rozbójników” (radz.). „Rok święty” (fr.).
ZŁOTÓW: „Zandarm na emeryturze” (fr.).

RADIO

PROGRAM I: 6 Sygnały dnia; 9 Lato z Radiem; 11.40 Tu Radio Kierowców; 12.25 Tańce Złoty Krakowski; 13.05 Studio „Gama”; 15.05 Popołudnie dla dzieci i młodzieży; 15.35 Kącik Melomana; 15.55 Człowiek i środowisko; 16 Muzyka i Aktualności; 16.30 Piosenki i tancerze; 16.50 Piosenki i tancerze; 17.10 Radiowe spotkania; 17.30 Radiokurier; 19.25 Kiermasz pod skiej piosenki; 19.40 „Punkt widzenia”; 20.05 Koncert życzeń; 20.30 Mistrzowie nastroju — E. Piaff, G. Fame; 21.20 Przeboje z Interstudia; 22.23 Szczególna muzyczna antena; 23 Wiadomości, informacje sportowe i inne; 23.30 23.30 Aud. public.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 5, 12.05, 14, 15, 17, 19, 20, 22.

PROGRAM III: 8.05 Zespoły lat 60-tych „The Ventures”; 8.30 Prosto z kraju; 8.45 Miłokorrecja C. Back; 9 Dni walczyły stolicy — Kronika Powstania

Warszawskiego; 9.15 Mała poran na muzyka; 9.45 Wakacje z przebojem; 10.35 Wakacje z przebojem; 11 Pow. w wyd. dźwięk. „Nie zwyciężony”; 11.30 Wakacje z przebojem; 12.05 W tonacji Trójkę; 13 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Mordercy z Collinsa” — pow.; 14 Lato w Filharmonii; 15.05 Whitesnake, czyli nowe oblicze zespołu Deep Purple; 15.30 Odkryte przeboje; 16 Piosenki; 16.40 Rep. pt. „Trudna sztuka demokracji, czyli zegnaj jutrzeńko”; 17.05 Muzyka piosenki UKF; 17.40 Blues wczoraj i dziś; 18.10 Piosenki dla wszystkich; 18.25 Muzyka na letnie popołudnie; 19 Laureaci — K. Dej mek; 19.30 „Wspominając B. Evesa — gra A. Makowicz; 19.35 Fortepianowe sola A. Makowicza; 19.40 Dni walczyły stolicy — Kronika Powstania Warszawskiego; 19.55 Muzyczne impresje; 20 Minimax; 20.45 Laureaci — K. Kąkolowski; 21 Reminiscentje muzyczne; 22.08 Śpiewa W. Nelson; 22.15 Powiastki filozoficzne; 22.30 Studio nagrań; 23 Poezja Kazimierza Przerwy-Tetmajera; 23.05 Między dniami a snem.

Wiadomości: 7, 8 10.30, 12, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV (aud. lokalne Poznań): 6.45 Radioexpress: lokal

ny serwis informac., wiadomości „Sygnałów dnia” (transm. Pr. I); Przegląd prasy poznańskiej; inf. dla kierowców, tel. dyż. 653-18 do godz. 8; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 16.45 Aud. oświatowa; 16.55 Komunikaty; 17 Radioexpress; 17.15 Stereo: Fonorama, cz. I; 17.40 Antena młodych; 18 Stereo: Piosenki i melodie estrady; 19.30 Stereo: Fonorama, cz. II.

TELEWIZJA

18.50 — Dobranoc;
19.00 — „Sonda”;
19.30 — Dziennik;
20.00 — Publicystyka DT;
20.15 — Rolnicze rozmowy;
20.25 — „Strach” — polski film sensacyjny;
22.00 — „Pegaz”;
22.45 — „Próby” — magazyn społeczno-ekonomiczny;
23.15 — Dziennik;
23.30 — Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM 2

19.00 — Teleskop;
19.30 — Dziennik;
20.00 — Rodowody — Julian Marchlewski;
20.25 — „Rytm czasu” — „Chleb”;
21.10 — Benefis Minelli Kurgapkin — program baletowy;
21.50 — 24 godziny;
22.00 — „Ornitolog” — film dok.;
22.40 — „Stoplatka” — magazyn filmu telewizyjnego.

PROGRAM 1

9.00 — Kino Teleferri — „Wakacje z duchami” (5) — „Strach na Lachy”;
17.00 — Dziennik;
17.30 — Informator turystyczny;
17.45 — „Impulsy”;
18.15 — „Patrol”;

GŁOS WIELKOPOLSKI redaktorzy w województwach
KALISZ: Zofia Pacewicka, ul. Kazimierzowska 4, tel. 736-89
KONIN: Wojciech Plutowski, pl. PZPR 1, tel. 266-67
LESZNO: Andrzej Rutecki, ul. Słowiańska 38, tel. 61-61.
PIŁA: Władysław Wrzask, ul. Okrzei 7a, tel. 43-56.